Nr. 2. Kielce. Wrzesień. 1862.



PRAWDA

Nie mógł nas wróg złamać ani mordami ani prześladowaniem: tysiące ofiar padło pod kulami żołdactwa, zaludniło pustynie Sybirskie i moskiewskie kazamaty - a Naród niezachwiany stoi pod kulami, wydaje ofiary, odrzuca wszystkie kłamane ustępstwa i woła: Jednego chcemy, o jedno wołamy. Chcemy Polski wolnéj, całej, niepodległéj, chcemy aby rządy Moskiewskie i Niemieckie nie plugawiły świętej ziemi naszej.

Europa cała patrzy na to męczeństwo Narodu, na tę niesłychaną stałość; serca Narodów wzruszyły się i Narody mówią: Tak, Polska żyje i żyć musi, bo Naród który wytrzymał co Ona wytrzymała, który tyle razy był kuszony a nie ugiął się, ten Naród nie zginie. I ludy się burzą wołając o Polskę, a rządy muszą słuchać głosu ludów, i odzywają się do Cara aby Polskę uspokoił, bo bez tego i oni także spokoju mieć nie będą.

Trzeba więc nowéj komedii dla Europy: nastręczył się Polak, zdrajca i kat Ojczyzny swojej który się podjął odegrywania téj komedji, a Car dodaje mu do pomocy godnego syna Mikołaja, brata swego Konstantego. Oni to przynoszą łaski, ustępstwa i reformy, a tak zostanie Aleksander w oczach Europy liberalnym carem, reformatorem i odnowicielem; wyższe klassy w Narodzie uspokoją się tytułami i urzędami, a dla Narodu — Sybir i szubienica! Tylko cicho — żeby ani jęk jeden nie doleciał uszu Europy, żeby cywilizacja zachodnia nie przestała wielbić carskiéj cywilizacji.

Ta komedia odgrywa się tylko dla czwartéj części Narodu; reszcie nie wolno się nawet odzywać, i Aleksander mówi Europie: Cóż chcecie Polska ma reformy: a Litwa i Ruś to nie Polska, to Rossja. Królestwo przyjmuje reformy, a o Rusi i Litwie ani myśli.

A tym czasem Cytadela i Modlin przepełnione; co tydzień wznosi się szubienica na stoku Cytadeli; łaskodawca i reformator carski własnoręcznie zamienia kulę na stryczek — i młódź nasza wisi na ohydnym powrozie, dla postrachu ułaskawionego i zreformowanego Narodu, wystawionego przed Europą jako banda złoczyńców, zgraja zbrodniarzy i burzycieli. Ani wiek, ani zdrowie nie wstrzymają ręki kata; nieszczęśliwa ofiara musi patrzéć na ostatnie drgnięcia towarzysza [illegible]ty, dzieci, starców którzy płaczem i modlitwą śmią okazać zgrozę i współczucie, okładają batami kozacy a policjanci ciągną do więzienia. Ciesz się Narodzie — masz łaski i reformy.

Wróg katuje a jeszcze szydzi chwali się z dokonanych morderstw, odwet z naszej strony nazywa zbrodnią, chce żebyśmy się wyrzekli praw naszych, narodowości, żebyśmy splamili całą przeszłość naszą a odwołuje się do serc naszych, do szlachetności naszéj, do tej przeszłości którąby chciał jednym zamachem zniszczyć do szczętu. Odpowiedzmy co nam każą serca, przeszłość i powinność nasza. Nakazują nam trwać do końca, stać nieustraszenie na stanowisku narodowem prowadzić z wrogiem nieubłaganą walkę bez przerwy bez umów i ustępstw dopóki ostatniego wroga z Polski nie wypędzim.

Wiadomości Miejscowe.

Z dniem 25 Sierpnia rozpoczęły się posiedzenia Rad Powiatowych w Gubernji Radomskiéj. Po tylokrotnych dyskussjach jakie kwestja tychże wywołała, mieliśmy prawo spodziewać się że każdy obywatel kraju, godzien tego nazwiska, wyrobił w sobie dostateczne przekonanie o nicości instytucji, która stworzona pod batem moskiewskim, nie mogła mieć innego celu jaktylko pokazanie światu mamidła liberalnych usposobień rządu, dla nas zaś była i jest nikczemnem szyderstwem przeciw któremu wszelkiemi siłami protestować powinniśmy. A jednak wszyd [illegible] [illegible] którzy nie wahają się odgrywać czynnej roli w téj [illegible] charakterem niby wybrańców z grona współobywateli, godność tę szargają po przedpokojach carskich służalców, a nazbierane w nich brudy i zarazę roznoszą usłużni tam, gdzie zwykły ajent płatny pieniędzmi moskiewskiemi wstępu znaléźćby nie mógł. I ci panowie którzy przekonanie i sumienie swoje sprzedają za uścisk ręki margrabskiej, za obietnicę krzesła w Radzie Stanu uważają się za coś lepszego od tych którzy za pieniądze pełnią służbę moskiewskich szpiegów. - i szczycą się blachym tytułem który kupiony podłością, [illegible] niespodziewanych [illegible] znaczy ich czoła na wieczną hańbę i odrzucenie w obliczu Narodu! Panie Prezesie jednej z Rad Powiatowych, ty ktoryś po krótkiej z Wielopolskim rozmowie stał się tak gorliwym w rozkrzewianiu jego zasad, do ciebie to także mówiemy; nazwisko Twoje na dziś jeszcze pozostaje w poszanowaniu - lecz pamiętaj, że ten który cię kupił tytułem i obietnicą [illegible] kozactwa kryje dziś [illegible] swoją a naród który zdradzacie stoi i stać będzie bo w nim wiara i moc, w nim życie i nadzieja.

Jako dowód ile trądu i zgnilizny [illegible] się w łonie [illegible] członków Rad Powiatowych, niech nam posłuży pierwszy krok jakim Rada Pta. Miechowsk[illegible] [illegible] swej [illegible]. Pierwsze

jéj zebranie przypadło w dniu, w którym miasto i okolica zgromadzone przy skromnym katafalku błagało Boga o przyjęcie nowéj męczeńskiéj z łona Narodu ofiary, kiedy w sercu każdego Polaka wspomnienie trupa drgającego na szubienicy, paliło pragnieniem zemsty i nienawiścią dla katów. Członkowie Rady poczęli radzić czy godność ich i bezpieczeństwo pozwala uczestniczyć w żałobnéj bratniéj modlitwie. - Radzili - i podczas nabożeństwa dwaj tylko z ich grona, z wstydem na czole, wmieszali się w tłum kościelny. - Cóż wstrzymało resztę?... Łatwa odpowiedź. - Czyż godzi się szlachcicowi szanującemu pamięć swych antenatów, westchnąć do Boga za biednym rzemieślnikiem? - Czyż godzi się słudze moskiewskiemu modlić się za duszę buntownika, który śmiał targnąć się na członka carskiego domu? — O dzięki Wam żeście mieli dosyć odwagi, tak jasno wypowiedzieć czem jesteście i dokąd dążycie, - dzięki Wam żeście nie pokalali czystéj modlitwy wyziewami waszej zgnilizny! Zdala od nas rozbierajcie ważne kwestje jakiemi Pan Wasz bawić Wam się pozwoli i spoczywajcie na laurach, dopóki głos sądu narodowego nie powoła Was przed siebie!

—— Ogłoszony publicznie list Administratora Dyecezji Kieleckiéj do Naczelnika Rządu Cywilnego dowodzi, jak łatwo człowiek siedzący na dwóch stołkach, stracić może równowagę.

—— Od pewnego czasu rozniosła się u nas fałszywa wieść o gromadach partyzantów ukrywających się w lasach naszego Województwa. Wieść ta strasznem drżeniem przejęła słabe, bo zgniłe, nerwy niektórych p a n ó w. Powstaniec, to wróg ich najzaciętszy, to potwór mieszający pokój ich pasożytnego życia. Więc potomki karmazynów uciekają się, pod zawsze dla nich dobrotliwą opiekę rządu, prosząc go o pomoc do wyśledzenia i ujęcia widm, które śmią sen ich błogi przerywać. — Dajemy przykład. — P. Stefan Hr. Potocki rządca Piotrkowic w Proszowskiem, zasłyszawszy o jakichś ludziach ukrywających się w jego lesie, wziął ich za powstańców i wezwał podłego kapitana żandarmów Giro z Miechowa, aby bezzwłocznie zjechał na obławę gerylasów polskich. (!) Poszukiwania żandarmskie nie odkryły nikogo, bo nikogo nie było, ale nam w całem świetle zajaśniała podłość pana hrabiego.

† We wszystkich prawie miastach i miasteczkach naszych, odbyły się żałobne nabożeństwa za spokój dusz trzech nowych męczenników wolności: Jaroszyńskiego, Rzońcy i Ryla. Dnie śmierci ich, 21 i 25 Sierpnia, zapisane zostały w Kalendarzu Narodowym, jako uroczyste święta, które odtąd corocznie żałobnémi nabożeństwami i modlitwami za dusze ich i pomyślność Ojczyzny obchodzonémi będą.

Odbito w Drukarni „Prawdy“



Cena egz: gr 10.